Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X. **WARSZAWA, dnia 23 czerwca 1929 r.** **Nr. 25.**

Święty Jan Chrzciciel.

Był człowiek, posłany od Boga, któremu imię było Jan.
Ew. Św. Jana 1 wiersz 6.

Obce jest Kościołowi Reformacji oddawanie Bożej czci świętym, szukanie ich obrony, — uciekanie się do ich wstawiennictw przed Bogiem. W nabożeństwach tylko niekiedy ich wspominamy, a uroczyste obchodzenie dni Apostołów wyszło u nas prawie zupełnie z życia. Nie chcemy bowiem w żaden sposób uszczuplać chwały Bożej i Chrystusowej, jak czynią to chrześcijanie, wzywając świętych. Nie sprzeniewierzymy się wszelako zasadzie ewangelicznej, jeśli upatrując w nich narzędzie łaski Bożej, wspominać ich będziemy jako przewodników, którzy opowiadali nam słowo Boże, a patrząc na koniec ich życia, wiarę ich naśladować. Przekonamy się, iż dalekimi byli od szukania własnej chwały, przynależnej jedynie ich i naszemu Panu. Staną się dla nas godnymi naśladowania wzorem pokory, pobożności i wiary. Nie przepuśćmy przeto okazji święcenia dnia Jana Chrzciciela, który przypada na bieżący tydzień! Był on człowiekiem posłanym od Boga, a według słów Anioła Pańskiego, wielu z narodzenia jego radować się miało. Zbawiciel świadczy o nim, że on to jest ten, o którym napisano: „Oto, ja posyłam Anioła swego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twoją przed tobą". Zapewnia, że nie powstał z tych, którzy się z niewiast rodzą, większy nad Jana Chrzciciela; stawia go na równi z Eljaszem, najpotężniejszym obok Mojżesza prorokiem Starego Zakonu. Z jego przyjściem zbliża się czas przyjemny, nadchodzi dzień zbawienia; spełnią się przepowiednie proroka: „Będziesz z radością czerpać wody ze zdrojów tego zbawienia". Nie byłci on światłością, ale przyszedł na świadectwo, aby świadczył o światłości. Niczego nie posiadał, niczego nie pragnął dla siebie, ni zaznał radości życia, nie szukał chwały, nie zależało mu na opinji świata. Żył na puszczy, zdala od ludzi; zerwał bezpowrotnie wszelkie więzy, jakie go łączyć mogły z radością i troskami życia ziemskiego. Wyrzekł się tego, co życie wzbogaca i upiększa. Niczego nie potrzebował, starczył mu ubogi płaszcz o szerści wielbłądziej dla nakrycia nagości ciała i nędzny pokarm, jakiego mu puszcza dostarczyć mogła dla zaspokojenia głodu. Jaskinia w skale dała mu schronienie, a twarde posłanie z sitowia rzecznego było mu łożem.

Czemuż tak nędzne pędził on życie? Czy sądził, że w ten sposób najlepiej Bogu służyć będzie? — Nie było nędznem życie jego! Świadczył o światłości, która przyświecać miała wszystkim ludziom. Służył temu, który przyjść miał za nim, a stał przed nim, a któremu nie był godzien rozwiązać rzemyka u obuwia Jego. Nie był on niczem, ani Chrystusem, ani Prorokiem; jedynie głosem wołającego na puszczy: prostujcież drogę Pańską! Nikogo nie lękając się, gromił możnych ludzi i poważanych, nawołując do pokuty i upamiętania się. Wielki z synów Izraelskich nawrócił ku Panu Bogu ich i przysposobił Panu lud gotowy. Wszystko poczytał za szkodę dla obecności panowania Chrystusa Jezusa, dla którego się wszystkiego wyrzekł, żeby pozyskać Chrystusa. W Nim była radość życia Janowego.

Kolonja letnia dla młodzieży w Cieszynie.

Jeśli się ktoś zajmuje ruchem młodzieży u nas i zagranicą, ten musi stwierdzić, że ostatnie lata przyniosły na tem polu wielkie ożywienie. Szczególnie musimy to powiedzieć o młodzieży ewangelickiej zagranicą. U nas wprawdzie dopiero tę pracę się rozpoczyna, lecz początki budzą jaknajlepsze nadzieje na przyszłość. Świadczy o tem zeszłoroczny Zjazd młodzieży ewangelickiej z całej Polski, świadczą Zjazdy młodzieży śląskiej i przedewszystkiem urządza-

ny w wakacje kurs dla pracowników wśród młodzieży i letnisko dla młodzieży w Cieszynie.

Takie rzeczy dobrze są znane i od lat już stosowane w Niemczech, Szwajcarji. Po raz pierwszy urządza coś podobnego młodzież ewangelicko-polska. Trzeba się z tego cieszyć tem więcej, bo choć młodzież słowacka dłużej jest już zorganizowana, a nawet bym powiedział lepiej, to również w tym roku dopiero po raz pierwszy urządza letnisko w Trnavie na Słowaczyźnie.

Wieść o letnisku dla młodzieży i kursów już dotarła do wszystkich Stowarzyszeń młodzieży, a nawet miejscowości gdzie Stowarzyszeń takich niema, dowodem tego są liczne zgłoszenia z najróżnorodniejszych stron Polski. Najwięcej uczestników zgłosiło Stowarzyszenie mł. w Łodzi, najmniej, bo żadnego, Towarzystwo Mł. w Warszawie, które samodzielnie organizuje letnisko dla swych członków koło Zakopanego. Szkoda bardzo, bowiem byśmy się cieszyli, gdyby młodzi bracia i siostry stołecznego środowiska ewangelickiego razem z nami spędzali chwile odpoczynku zapoznając się przy tej sposobności z młodzieżą z całej Polski. O to bowiem nam najbardziej chodzi, gdyż wielkie znaczenie przypisujemy takiemu wzajemnemu zapoznaniu się. Po drugie zależy nam na tem, by takie letnisko urządzone było tam, gdzie lud ewangelicki żyje w skupieniu i masie. Takiem zaś miejscem jest Śląsk, a przedewszystkiem Cieszyn.

Tu bowiem żyje lud ewangelicki, rdzennie polski, który mimo okrutnych prześladowań, przetrwał ciężkie czasy, stojąc mocno przy skarbie po ojcach odziedziczonym tak, iż jeszcze dziś, jeśli komuś chodzi o określenie wytrwałości, przy jakiejś sprawie, powiada — „trzymaj się, jak luterska wiara koło Cieszyna“. Tu też mamy cały szereg zakładów ewang. chlubnie o ewangelicyzmie naszym świadczących. Tutaj w miejscach historycznych znanych z tego, ze na nich podczas prześladowań religijnych zbierali się potajemnie nasi ojcowie, szukający pokrzepienia w słowie Bożem, głoszonem przez pastorów z Słowaczyzny, którzy w przebraniu po przez góry i lasy do nich przychodzili.

Dla tych względów ośmieliliśmy się młodzież ewang. z całej Polski do siebie zaprosić, aby razem z nią odpoczywać po całorocznej wytężonej pracy, a zarazem by się społecznie wzmacniać w wierze ojców naszych i skupiać do dalszego św. boju wiary naszej.

Przybywaj przeto do nas, droga Młodzieży Ewangelicka, jaknajliczniej. Piwitamy Cię u siebie, pod murami naszego Sjonu Jezusowego, serdecznie, i uczynimy wszystko, byś się czuła jaknajlepiej, a odchodząc, odchodziła z jak najmilszem wspomnieniem i życzeniem, abyśmy i w przyszłym roku na letnisku takiem uczestniczyć mogli. Zapraszamy tem serdeczniej, gdyż, jak wiadomo, z letniskiem połączony będzie kurs dla pracowników wśród młodzieży i Zjazd młodzieży śląskiej w Ustroniu, który się odbędzie w dniach 13, 14 i 15 lipca. Wskazanem by przeto było, by ci, którzy pragną wziąć udział w tym Zjeździe, przybyli do Cieszyna już 12 albo 13 do południa. Miejsca będą już przygotowane i przybycie o 2 dni prędzej dla nas nic nie stanowi.

W czasie dwu miesięcy letnich „Głos“ będzie wychodził w zmniejszonem wydaniu czterostronicowem.

REDAKCJA.

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

25 września.

KOCHANA ELZO!

List Twój, który nie był łatwy do zrozumienia, zdziwił mię nieco—jak się zapewne domyślasz.

Wznosisz nagle mur między nami—to znaczy, nie wiesz, czy on powstanie, ale wierzysz w to. Wynajdujesz przeszkody, które musiały we mnie, jak grom z jasnego nieba, uderzyć, gdyż jeśli czuliśmy się onegdaj nawet do pewnego stopnia jednomyślnymi, to jednak nie mogłaś mię nawet w swej najbujniejszej wyobraźni uważać za wierzącego chrześcijanina — a ja nie zauważyłem, żebyś z tego powodu mnie obdarzyć zamierzała chociażby nawet cieniem współczucia.

Pewnie więc słowa Twego ojca przedstawiły Ci mój pogląd na świat nakształt upioru, który nabawił Cię należytym strachem, gdy tymczasem absolutnie nie widzę powodu, żeby nas miały rozłączyć różnice naszych przekonań. Co wspólnego mają one z naszą miłością? Co się mnie tyczy, będziesz mogła swe chrześciaństwo wyznawać w pełnej wolności i w pełnym spokoju, i w szacunku dla swych przekonań, którego brakiem wy się odznaczacie—pozostawię do woli Ci wierzyć w to, w co i jak chcesz. Nie potrzebujesz mnie przeto bynajmniej zapewniać, że nigdy się nie wyrzekniesz swej wiary, gdyż nie mam najmniejszego zamiaru żądać tego od Ciebie.

Pozatem piszesz, że serce Twe pęknie — to dzieje się naogół raczej w romansach, niż w życiu—gdybyś mię poślubiła i wiedziała, że nie kocham Twej duszy i że jesteś wewnętrznie zupełnie samotną. Tacy jesteśmy wszyscy — nie unikniesz tego wcale, nawet z najbardziej chrześcijańskim małżonkiem. Do samotności naszego sumienia nie dociera nigdy stopa innego człowieka. Ale że mam nie kochać Twej duszy — co to ma znaczyć? Czy to ma innemi słowy wyrażać, że przywiązałem się tylko do Twego ciała, i czy jest to wylew starego, odwiecznego zarzutu zmysłowości, co do którego sądzi się, że można go cisnąć bezkarnie każdemu, kto nie wyznaje nauki chrześcijańskiej. Oczywiście kocham Twe ciało, to prawda, Elzo, i od czasu, gdym go trzymał w swych ramionach, czując jego delikatność i czułość, i drżenie, za jednem tylko tęsknię: móc Cię objąć na zawsze.

Lecz chodzi o duszę. — Gdzież ją masz?

Prawdopodobnie w swem ciele? Poza niem nie posiadałaś jej nigdy. W księdze, którą Ty znasz, znajdziesz nieco o tem, że krew jest „duszą ciała“. Dusza we krwi—to rozumiem. W każdej kropli czerwonej krwi, którą Twe serce rozprowadza po Twem ciele, widzę cząstkę tej duszy; należy ona do tego i przejawia się w każdym ruchu. Ilekroć schylisz głowę, spuścisz oczy, lub nagle spojrzysz, ilekroć zamkniesz lub otworzysz Swą dłoń o smukłych palcach, ilekroć stąpniesz, widzę Twą duszę, objawienie Twej istoty— i zdaje mi się prawie, chociaż przeczę sam sobie, że mógłbym ją sobie wyobrazić wolną od Twego ciała—ruch jako coś samoistnego, co mi jest jeszcze droższe, niż samo ciało.

Mogę to jeszcze szerzej rozwinąć: to, co znam w Tobie najlepiej i za co Cię najbardziej kocham, jest to, że w Tobie jest dziwny spokój, i to w każdem Twem poruszeniu. Większość ludzi, których znam, zjawiają się z krzykiem i zostawiają po sobie hałaśliwą pustkę. Gdzie się Ty zjawisz, powstaje spokój, a gdy odchodzisz, rozlega się echo, które długo jeszcze potem zdaje się z człowiekiem rozmawia. Gdyś powiedziała w swym pastorskim domu: „To jest dzieło Matki“ — czułem, że zrobiła to wszystko „Dziewica Elza“, gdyż był tak pełen ciszy — mimo że była też panna Dagny i Fryc—że wszędzie panował spokój i że tylko jedna, tylko jedna jedyna istota mogła tam przebywać.

W tę ciszę, która się rozchodzi od każdego Twego poruszenia wsłuchuję się, jak w śpiew — ja, którego muzyka łatwo nuży, tej harmonji bez tonów mógłbym słuchać bez przerwy, tak jak ów mnich w lesie, który wsłuchiwał się stale w śpiew jednego ptaka. Czy to, w co się wsłuchuję, nie jest Twą duszą? Czy to co kocham, nie jest Twa dusza?

Jeśli kto pyta, jaki będzie program tego letniska, to mogę odpowiedzieć jednem słowem — różnorodny! Chcemy bowiem zwiedzać i włóczyć się po górach, jak po polskiej, tak i po czeskiej stronie Śląska. Nie zapomnimy o zakładac dobroczynnych w Dzięgielowie i Ligotce i o wyżej wspomnianych miejscach pamiątkowych. Złożymy wizyty różnym gospodarzom, przez których jesteśmy już zaproszeni na „kiszkę“. Korzystać pragniemy z kąpieli rzecznej i słonecznej i z miejscowych boisk tenisowych i innych. Nie omieszkamy spędzać wieczorów około ognisk za miastem, jak i innych rzeczy i zabaw uprzyjemniających chwile pobytu. Będą i niespodzianki. W dniach deszczowych odbywać się będą wykłady w zakresie reformacji na Śląsku, jak i wykłady, dotyczące życia młodzieży w dobie obecnej. Dobrzeby było, gdyby przyjeżdżający sami przybyli z jakiemiś ciekawemi referatami i raczyli podzielić się z nami doświadczeniem i w głębi ich duszy nurtującemi zagadnieniami.

Zaznaczam jeszcze, że letnisko może się przedłużyć i potrwać do połowy sierpnia.

Czekamy — niech nie będziemy rozczarowani, ale raczej niech się Cieszyn od Was zaroi!

ks. J. Nierostek.

W Cieszynie, dnia 14 czerwca 1929 r.

SKŁADAJCIE OFIARY NA BUDOWĘ KOSCIOŁA W PRUSZKOWIE.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

EGZAMINY. Dnia 13 b. m. zdali swój egzamin konsystorski „pro ministerio“ ks. wik. Gutknecht z Warszawy i ks. wik. Berndt z Łodzi. Obaj na razie pozostają na swych dotychczasowych stanowiskach.

Stud. teol. Liersch i Świtalski ukończyli swe studja na wydziale teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Ś. P. DR. MED. W. STANKIEWICZ.

W ubiegłym tygodniu zmarł zasłużony obywatel i patrjota, uczestnik powstania 63 roku, były naczelny lekarz Szpitala Ewangelickiego ś. p. Dr. Władysław Stankiewicz, przeżywszy lat 94.

W następnym numerze, poświęcimy zmarłemu dłuższy nekrolog.

Z BYDGOSZCZY.

Ks. Jerzy Kahane, dotychczasowy prefekt Seminarjum Państwowego w Działdowie, został zanominowany pastorem zboru polskiego w Bydgoszczy z dn. 1 lipca r. b.

ZE ZBORU MŁODZ. EWANG. W DZIAŁDOWIE.

Dnia 2 b. m. zbór młodzieży urządził wycieczkę do Narzynia. Uczestnicy wycieczki byli obecni na nabożeństwie mazurskiem, które odprawił ks. pastor Wilk. W serdecznych słowach powitał mówca z ambony wycieczkowiczów, po kazaniu zaś opowiedział krótką historję kościoła narzymskiego. Kościół został zbudowany w r. 1347. Początkowo był kościołem katolickim. Od r. 1535, posiadał pasto-

Ale nieśmiertelność razem z Tobą! To słowo miałoby nie mieć dla mnie żadnego znaczenia?

Wieczność jest bezspornie bardzo wielkiem słowem, i nie kocham go tak, jak wy — a jednak sądzę właśnie, że ten blask wieczności, który niekiedy pochwycić można w życiu, zaświtał w mojem życiu wraz z Tobą, a może właśnie dzięki Tobie. Tyś zgotowała mi wypadek w życiu, którego nie mogę jeszcze zupełnie zbadać, chwilę, której nie można przeżyć. — Czyż to nie nieśmiertelność

Nie, gdyż ty masz na myśli życie wieczne po śmierci, nieprawda? Dla was musi być wszystko możliwie dosadne i systematyczne.

Elzo kochana, gdyby nawet napewno istniało po śmierci życie, nie mógłby nikt — równie Ty, jak ja—z góry powiedzieć, jakbyśmy się tam czuli. I chętnie Ci się przyznam, że pragnę Cię posiadać w tem życiu tu, a nie w żadnem innem.. Tak, jestem tak uczciwy i tak przywiązany do ziemi. Zresztą byłem przekonany, że małżeństwo kończy się ze śmiercią, nawet u was. Czy też może kochają chrześcijanie wiecznie swego pierwszego małżonka, chociaż mają drugiego i trzeciego? To zdarza się często, nawet wśród pastorów. W takim razie nie trudno zobowiązać się wiecznie kochać i nie jest uciążliwem dotrzymać przyrzeczenia, i ja mógłbym wreszcie od biedy też wytrzymać.

Ale list ten nie ma być napaścią na uczucia innych ludzi, ani obroną ludzi mego pokroju; pierwsi są mi całkiem obojętni, drudzy mej obrony nie potrzebują. Musiałem tylko odeprzeć Twe zarzuty.

Jedno jeszcze muszę Ci powiedzieć, że mnie zupełnie nie imponuje ofiara, którą masz złożyć na ołtarzu wiary. Twe chrześciaństwo konfirmandki nie wzrośnie w mych oczach, chociaż stawiasz je jako przeszkodę między nami. Wiem aż nadto dobrze, że ludzie często odczuwają konieczność przekonania się o potędze wiary w swem życiu—lub aby oblec ją w szatę rzeczywistości — dążą do chorobliwego wyrzeczenia się świata tego dla niej. Z tego powodu straciłem niegdyś mego jedynego i najlepszego przyjaciela z lat dziecinnych.

Byliśmy kolegami; on był najpiękniejszy w szkole, jak ja pewnie najbrzydszy. Był synem pastora i chciał studjować teologję; nazywaliśmy go „prałatem“. Przywiązał się niemal wyłącznie do mnie, przepadaliśmy obaj za wielkimi klasycznymi poetami, „najszlachetniejszymi synami Boga“, i za pięknością życia. Myśl o „świetle i słońcu dla wszystkich“ mam poczęści od niego. Pod jednym względem nie zgadzaliśmy się; on trzymał się całem religijnem przekonaniem swego charakteru uporczywie chrześcijańskiej tradycji. Nie wchodził w żadne kompromisy; bez niej nie miało dlań życie żadnego oparcia.

Jako młodzieńcy widywaliśmy się rzadko; miał okresy ciężkiej melancholji, podczas których zamykał się w sobie, i chwile, kiedy oddawał się namiętnie rozkoszom, które mię nigdy nie pociągały. Ale pewnego wieczoru, gdy został właśnie kandydatem, przyszedł do mnie i oznajmił, że chce zostać misjonarzem. Nie w służbie duńskich towarzystw misyjnych, ich stanowiska zdały się mu zbyt cywilizowanemi, lecz pragnął udać się do Afryki nad rzekę Zambezi, do białych mrówek, krokodyli i lepianek, które zapadają się nad głową w czasie deszczów. Spytałem go, czy zastanowił się nad tem, jak wielką to jest ofiarą dla jego ogładzonego charakteru, na co mi odparł niecierpliwie: „Tak, tak, dlatego właśnie idę przecie. Nie probuj mnie zatrzymać, i nie podziwiaj mnie też z tego powodu. Tobie wyznam: czynię ostatnią, rozpaczliwą próbę, pozatem nic“. — „Co za próbę?“ spytałem, gdy tymczasem on się zerwał i zaczął biegać po pokoju tam i z powrotem. Wówczas stanął przedemną i spojrzał na mnie wzrokiem, którego nigdy nie zapomnę. „Sądzę, że jeśli ofiaruję wszystko co mam wartościowego w sobie—wówczas musi się to stać naprawdę?“—„Wówczas mogę równie dobrze zginąć w mule rzeki Zambezi, jak w bagnie cywilizowanej stolicy“.

Podobnie rozpaczliwe próby są może powodem wielu „chrześciańskich dzieł“, które ludzie tak podziwiają, lecz którym się ja od owego czasu przeciwstawiam nieco sceptycznie.

rów luterskich. Księgi zborowe dawne zginęły podczas wojen: trzydziestoletniej i siedmioletniej. Parafja narzymska obsługiwała początkowo Mławę. Z czasem dopiero poczęli dojeżdżać do Mławy pastorowie z Płocka. Od roku 1838-go kościół posiada nowe organy. Nabożeństwa odprawiano początkowo w języku polskim. Z biegiem czasu wprowadzono nabożeństwa niemieckie. Ks. Wilk mówił o stosunku lojalności każdego obywatela wobec państwa polskiego i rad jest, że mógł zyskać zaufanie wśród parafjan.

Ks. pastor Jerzy Kahane.

SZWAJCARJA. ODDZIELENIE KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA.

Jak w wielu państwach współczesnych, tak i w Szwajcarji dyskutowana jest obecnie sprawa oddzielenia kościoła od państwa. W Bazylei złożyli projekt całkowitego oddzielenia kościoła od państwa socjalni demokraci. Rozpoczęła się bardzo żywa propaganda. Komuniści domagają się nawet oddzielenia wydziału teologicznego od uniwersytetu. Dziennik katolicki „Züricher Nachrichten" pisze, że w sprawie tej katolicy bazylejscy [illegible] iść ręka w rękę z ewangelikami. Przy spo[illegible]to przypomnieć, że w roku 1908 ludność Genew[illegible] 7.653 głasy przeciw 6.823 za całkowitem oddzieleniem [illegible]ścioła od państwa, co socjologom dawał nieraz sposobność do podkreślenia samodzielności ewangelickiej jako rysu wysoce znamiennego dla społeczeństw wychowanych w zasadach reformacji. Przykład Ameryki Północnej z jednej strony a francuskiej mniejszości ewangelickiej z drugiej strony, świadczy, że ewangelickie kościoły niezależnemi są organizacjami olbrzymiej inicjatywy wewnętrzno i zewnętrzno- misyjnej. Samodzielność kościelna jest dla obywateli wspaniałym środkiem wychowawczym. Ew. Pol.

Lecz teraz moja odpowiedź na Twą propozycję. Nie Elzo, absolutnie nie! Nie zgodzę się na nic niezdecydowanego, nieokreślonego między nami, co się pewnego pięknego dnia ma skończyć przechyleniem się na jedną lub raczej na drugą stronę! Albo będziesz moją—bez zastrzeżeń, bez warunków, bez zależności od czegokolwiek między niebem i ziemią poza Twem własnem sercem, albo—tak, nasze drogi muszą się rozejść.

Zrozum mię dobrze, jestem gotów narazie na Ciebie zaczekać—chociaż czynię to niechętnie. Powiedzmy rok lub też dwa lata, i obiecuję również w miarę możności mieć wzgląd na Twego ojca i na Twe życzenia. Nie chcę tak zwanych zaręczyn; miłości, która nas wiąże, nie mają inni zgóry już dotykać i oglądać. Ale jedno musi być rozstrzygnięte: Ty jesteś moją, a ja Twoim. Piszemy do siebie jako ci, którymi jesteśmy — i musimy się od czasu do czasu móc zobaczyć. I tego dnia, kiedy nie będę mógł wytrzymać bez Ciebie, tego dnia musisz przybyć, ponieważ—ponieważ moje prawo do Ciebie, któreś mi dała z własnej, nieprzymuszonej woli, jest największe.

Tak musi być, na nic innego nie zgodzę się... Propozycji miłości, którą mi ofiarujesz, obiecując stale o mnie myśleć jako o bawiącym daleko, ani nie odpowiem, ani jej nie przyjmę. Mogę naturalnie szanować uczucie, które trwa mimo niezbędne, beznadziejne rozłączenie, ale nie wtedy, gdy ta rozłąka jest dobrowolnem dziełem jednej strony. Jeśli odmawiasz mi Siebie—wówczas są zbyteczne wszelkie zapewnienia o miłości.

Teraz chodzi jednak o pytanie i odpowiedź między nami, ale tak, jak Ty tę sprawę postawiłaś, nie można tego teraz uniknąć. Czy zgadzasz się zatem, Elzo, na wspólne ze mną pożycie Czy też możesz powiedzieć nie—mimo Swe własne serce, mimo prawdę? Ja nie mówię: mimo moją prawdę, i mimo moje serce. *Twój Paweł.*

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFIALNEGO.

za czas od 10 — 16 czerwca 1929 r.

Ochrzczono: 5 chłopców i 3 dziewczynki.

Ślub zawarli: Eugenjusz Liebelt z Kazimierą Głąb; Władysław Włodarski z Emilją z Almertów Schwartz; Adolf Jastrzębski z Marją z Kazimierowiczów Haczyńską; August Feliks Furuhjelm z Ludwiną Wasylewską; Gustaw Leschner z Leokadją Martą Prellwitz; Eryk Orłow Marz z Heleną Kazubek.

Zmarli: Henryk Hoch, lakiernik, l. 25; Emil Benjamin Will, robotnik, l. 56; Jadwiga Cezaryna z Kretselmarów Knaffowa, żona nadzorcy cmentarza Ewang-Reform., l. 67; Piotr Bach, tokarz, l. 39; Jan Rehl, kołodziej, l. 79; Otton Han, urzędnik, l. 26.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 23 czerwca, *IV niedziela po Trójcy Św.*

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, *ks. wikary Gutknecht.*

godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku polskim, *ks. pastor Michelis.*

Dnia 28 czerwca, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 23 czerwca o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku polskim odprawi *ks. senjor Paszko.*

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. AUGUST LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Druk. „Współczesna", Szpitalna tel. 10, 193-95.